Nr. 379. We Lwowie piątek dnia 18 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Wycieczka floty angielskiej na Bałtyk.

Lwów 17 sierpnia.

Flota angielska, jak donoszą nam telegramy, wypłynęła już na Bałtyk, a pisma niemieckie ciągle jeszcze szeroko omawiają sprawę zamknięcia Bałtyku dla obcych flot wojennych i uważają wycieczkę floty angielskiej za demonstrację, sprzeczną nawet z przepisami międzynarodowego prawa morskiego. Tymczasem pisma się mylą; wycieczka floty angielskiej nie sprzeciwia się w niczem ani dotychczasowym zwyczajom, ani międzynarodowemu prawu morskiemu, a w berlińskim *Local Anzeigerze* jeden z wybitnych prawników niemieckich, pisze w tej sprawie, co następuje:

W myśl przepisów międzynarodowych, wolno w czasie pokoju każdemu okrętowi, czy to handlowemu, czy wojennemu, bez względu na to, do jakiego państwa należy, korzystać z mórz otwartych pod własną flagą. Jako morza nie otwarte tj. „zamknięte" uważa prawo międzynarodowe te wody, które mają wprawdzie łączność z oceanem, których wybrzeża jednak są własnością jednego państwa, jak np. morze Azowskie, odnoga Ryska, jezioro Zuider. Morze Bałtyckie więc, którego wybrzeża należą do kilku państw, nie może być żadną miarą podciągnięte pod miano „wód zamkniętych", wobec czego dostęp doń nie może być żadnemu państwu wzbroniony, nietylko przez właścicieli części wybrzeży, ale nawet na mocy porozumienia wszystkich właścicieli.

Nawet wody przybrzeżne, tj. wody, położone w pobliżu brzegów, nie mogą być ze stanowiska prawa międzynarodowego uważane za zamknięte i dostępu do nich żadnemu okrętowi wzbraniać nie można, aczkolwiek w tym wypadku państwo, do którego brzegi te należą, posiada w pewnym kierunku przywileje, jak np. prawo policji morskiej i połowu ryb. Co się tyczy wreszcie portów i przystani, to zasadniczo wolno do nich zawijać każdego czasu zarówno okrętom handlowym jak i wojennym, o ile w niektórych z portów tych, jak np. w wojennych, pobyt obcych okrętów nie jest ograniczony pewnymi warunkami, zwykle własne bezpieczeństwo państwa, do którego port należy, mającymi na oku.

Zawiadomienie w drodze dyplomatycznej rządu dotyczącego państwa o projektowanej podróży floty wojennej, dokonywane bywa tylko w razach wyjątkowych, jeżeli np. idzie o wielką liczbę okrętów, lub jeżeli chwilowe położenie polityczne tego wymaga. W innych wypadkach warunek ten byłby bardzo uciążliwy, niema bowiem dnia prawie, ażeby jeden, lub kilka okrętów wojennych któregoś z państw nie odwiedziło obcego portu, czy to w celu naprawy uszkoodzenia, czy odpoczynku dla załogi, czy wreszcie z innego jakiego przypadkowegp powodu.

Prawo pobytu w obcym porcie wyklucza jednak, rozumie się, prawo przedsiębrania ćwiczeń wojennych w pobliżu portu, jak np. ćwiczeń w strzelaniu, w wykonywaniu ataków torpedowych, w wyjadowywaniu itp.

Żaden też z admirałów angielskich nie odważyłby się wykonywać pod Swinemünde, albo pod Kronsztadem takich manewrów i ćwiczeń, które uważaneby być mogły za ćwiczenia w akcji zaczepnej przeciwko dotyczącej twierdzy. Sam już zresztą takt wojskowy wyklucza podobny sposób postępowania.

Pomijając względy powyższe, wolno jednak dowódcom obcych flot wykonywać poza obrębem wód portowych, a więc na pełnem morzu, wszelkiego rodzaju manewry i ćwiczenia. Flota niemiecka rokrocznie odbywa część manewrów swoich na wodach fińskich, nikt jednak dotąd nie miał przeciwko temu nic do zarzucenia. To też i flocie angielskiej nie można robić z tego zarzutu, że za teren morskich manewrów swych wybrała raz morze Bałtyckie i dziwić się tylko wypada, że nie uczyniła tego dotychczas. Wobec tradycyjnego naprężenia, panującego między Anglją z jednej, a państwami nadbałtyckiemi z drugiej strony, rzeczą jest dla admiralicji angielskiej wielkiej doniosłości zebrać dokładne dane strategiczne o wodach bałtyckich.

Z rokowań pokojowych.

Japończycy popełnili błąd taktyczny, zaczynając konferencję pokojową nie na azjatyckim terenie. Przedstawiciele ich, którzy obok przedstawicieli białego ludu stanowili centrum zainteresowania opinji, przyprawiają swój kraj o utratę sympatyj w Ameryce.

Jedno z pism nowojorskich postawiło taką tezę, którą koresp. pisma *Tag* bierze za punkt wyjścia do następujących wywodów:

Twierdzenie to się sprawdza. Nikt nie patrzy nieufnie na milczących, poprawnie zachowujących się panów z dalekiego Wschodu. Mimo to nie uzyskali oni łask amerykańskiego reportera i amerykańskiej panny-reporterki. Jeden i druga afiszują się w piśmie i słowie z sympatjami dla Rosji, aczkolwiek Rosjanie nic właściwie nie uczynili, aby usprawiedliwić tę zmianę, lecz okazali tylko, że myślą i czują jak ludzie białej rasy, że przechodząc, głaszczą dziecko, bawiące się na ulicy, a z dorosłymi mówią i żartują.

Właściwie zachowują się Rosjanie ze słowiańską indolencją. W chwili, gdy to pi-

---

F. Herczeg.

Dziecię chore...

(Z węgierskiego).

(Dokończenie).

Czego człowiek nie uczyni dla swego jedynego dziecka? A zresztą czternaście świec warte są zachcianki chorej dziewczynki.

Więc Nani wybrała się, a Reci poszła z nią. Pojechały na dużym, przykrytym wozie drabiniastym, obie w szatach odświętnych. Nani była dumna ze swego polecenia, jak chiński poseł, a Reci już naprzód cieszyła się myślą o rozmowie z chłopakami, których miała spotkkć u celu podróży.

Przez ten czas profesor pozostał sam przy chorej córeczce i zapomniał przytem zupełnie o swojem dziele. A było to dzieło ostre, jak lód chłodne, jak kryształ czyste, podobne do swego autora.

W jednem miejscu pisze: „Litość ogarnia przyjaciela ludzkości", gdy patrzy na smutne ofiary wierzenia w cuda. Starzec i dziecię, fanatyk i kabra, wszystko idzie do cudotwórczego bóstwa. To, co świeże, górskie powietrze mogłoby jeszcze uleczyć, dusi zepsuta woń świec a chore nerwy, łaknące spokoju, męczy więcej jeszcze wzburzenie, wywołane ponurym kultem; ostatni grosz może na lekarstwo, lub posilne pożywienie zaoszczędzony pochłania nienasybona skarbonka „ofiar".

Nani wypowiedziała w najpiękniejszym porządku swe modlitwy, dodała nawet z własnej woli kilka innych jeszcze, rzuciła do skarbonki, co się należało.

Mała panienka jednak nie umarła, ale wyzdrowiała. Profesor mógł spokojnie skończyć i wydać swe dzieło: „Więcej światła!" przez dra Mikrokosmosa, — taki nosiło tytuł to dzieło.

A jakaż to była księga! Wzniosła, gotowa do boju, rozumowaniom jej niepodobna się było oprzeć, to tylko mógł napisać człowiek, który więzy tysiącznych przesądów odrzuca, który nie ugina kolan przed żadnem bóstwem, bo niczego nie oczekuje, niczego nie pragnie i wszystko w sobie znajduje. Człowiek, który pojmuje, że świat, to nie świątynia, ale wielka pracownia.

Przyjaciele oświaty obsypali książkę pochwałami. Trzech księży zanurzyło swe pióra w żółci, aby natychmiast napisać odpowiedź.

Mała dziewczynka zaś wkrótce tak wyzdrowiała, że można się było z nią udać do miejsca kąpielowego.

Pojechali nad morze.

— Musimy pójść i odwiedzić Świętą Dziewicę — rzekła dziewczynka — i podziękować Jej za łaskę... Bo raz jedna dziewczynka uczyniła ślub i nie dotrzymała go, a gdy przyszła pora, uczuła nagle kłucie w sercu i umarła. Siostra to opowiadała.

Czego człowiek nie robi dla swego chorego dziecka? A zresztą spacer na górę nie zaszkodzi.

Powoli przeszli przez brzeg cienisty. Z wyżyn kaplicy dźwięczały tryumfujące dzwony. Szli pod rękę, dziewczynka cała w bieli, z kapelusikiem, zawieszonym przez ramię.

Cudowna Dziewica przyjęła swych gości w szatach odświętnych, sukni, haftowanej złotem, bogato ozdobnej, głową, strojną w dużą, srebrną koronę. U nóg jej jarzyło się sto świec, u jej tronu wznosiły się białe obłoki i kadzidła, a organy rozbrzmiewały dokoła.

Ksiądz pokazał wierzącym cudotwórczą relikwię, dziewczynka rzuciła się nagle na kolana, a profesor, stojący dotychczas sam jeden wśród klęczących, musiał chyba zgubić spinkę, bo schylił się i zaczął uważnie szukać czegoś na ziemi.

Kamienne wargi Dziewicy uśmiechały się martwo. Gdyby umiały mówić, rzekłyby pewnie:

„Wielkim byłbyś w istocie, człowieku mądry, wielkim, wzniosłym i potężnym, gdyby twe dziecię czasem nie chorowało..."

KONIEC.

szę, siedzi naprzeciw mnie Pokotyłow, ubrany w alpakową marynarkę i pantofle, tak, jak gdyby wspólne wszystkie salony hotelowe były jego prywatnym apartamentem. Określiłbym go jako „kozaka po cywilnemu“, gdybym miał powiedzieć, kto to, a nie wiedział, że ten człowiek jest genialnym kolonizatorem i finansistą. Gdy ten brodaty olbrzym siada wieczorem za szklanką piwa obok barona Rosena, pijącego limoniadę, od śmiechu jego drży cała altana.

Japończycy rzadko siadają obok. Gdy to uczynią, Rosjanie składają im pierwsi ceremonialny, sztywny ukłon. Między członkami obu misyj nie ma żadnych towarzyskich stosunków. Kto zbliży się do Rosjan, odczuwa instynktownie ich nienawiść do Japończyków. Nienawiść ta nie objawia się w słowach, lecz wisi w powietrzu, a najbardziej ją się odczuwa, mówiąc z Wittem. Dopóki Witte prowadzi rokowania, świat może być spokojny o japońsko-rosyjskie przymierze.

Widziałem wczoraj Wittego, gdy wracał z konferencji. Z ciemnych oczu, które kierują się zawsze na najbliższego, kto przed nim stoi, jaśniał gniew i powstrzymywana wściekłość. Spojrzenie to nie jest jasne i ostre, lecz stałe, a zarazem niezdecydowane; można powiedzieć, że jest to wzrok człowieka, który widzi rzeczy tak, jak są, ale zarazem przedstawia sobie, jakby powinny wyglądać.

— Nie, panowie, nie mogę wam nic powiedzieć — odparł na nasze zapytania — przyrzekłem Komurze, że nic nie powiem.

Był tam pewien dziennikarz francuski, który zauważył:

— Ależ Ekscelencjo, względem przyjaciół Rosji...

Długo powstrzymywany gniew Wittego wybuchnął odrazu w groźnym wyrzucie:

— Dziennikarz i przyjaciel Rosji!... — Wszyscy dziennikarze są przyjaciółmi Japonji. Czegoż to nie wypisywali o nas podczas tej wojny ludzie, którzy Rosji nie widzieli na oczy przez całe życie:

Bardziej od słów tych interesowała postać tego olbrzyma w grubych butach i niedbałem ubraniu, który wybuchał piorunującym gniewem. Nagle przestał i zwrócił się do wszystkich:

— Przepraszam panów, mam wam coś do powiedzenia. Oczekuję z waszej strony zwięzłego, ścisłego i stanowczego d e m e n t i, jakobym ja, czy ktokolwiek inny ze strony Rosji próbował sprowadzić zawieszenie broni. Mówię to, ponieważ pewne pismo amerykańskie wymyśliło, że prosiłem prawie na klęczkach Komurę o zawieszenie kroków nieprzyjacielskich.

Słowa te były nie wypowiedziane, lecz raczej wykrzyczane ostro, surowo i tonem rozkazu.

Potem znowu zjawił się „uprzejmy Witte“, ten sam, który jako reprezentant autokratyzmu rosyjskiego przemawia otwarciej, niż ktokolwiek z ministerstwa w Waszyngtonie. Oświadczył, że jak najchętniej powiadomiłby nas o wszystkich fazach zdarzenia historycznego, które obecnie się rozwija, ale Japończycy, gdy im ten zamiar objawił, sprzeciwili się stanowczo. Opowiedział tylko, jak się zaczynają posiedzenia.

— My, Rosjanie, wchodzimy do sali z jednej strony, Japończycy z drugiej.

Wymawiając słowo: Japończycy, przymknął oczy, jak gdyby wywoływał w pamięci scenę ich wejścia i chciał zatrzymać na zawsze w oku tę niemiłą chwilę. Ale o Japończykach mówi grzecznie i poprawnie, chociaż zdradza go temperament niejednokrotnie. Witte nienawidzi Japończyków z głębi duszy, nienawidzi ich i zbyt im nie ufa, ażeby kiedykolwiekbądź pomyśleć można o przymierzu z nimi. Witte nigdy nie umiał panować nad sobą i rzadko kiedy uważał, iż warto się powściągać. Obecnie czyni to, konferując codziennie z ludźmi, których tak nienawidzi. Z twarzy łatwo mu było wyczytać, co go to kosztowało. Jeżeli powiedzie mu się do końca utrzymać ten spokój, to car może śmiało złożyć losy Rosji w ręce Wittego. Postać jego, rośnie tu codziennie w oczach widza, patrzącego na historyczny dramat z 1905 roku.

Z Jasnej Góry.

Do *Kurjera Porannego* piszą z Częstochowy:

W roku bieżącym w miesiącu odpustowym, kompanje napływają nie tak licznie, jak lat poprzednich. Przyczyny tego są aż nadto zrozumiałe: ogólny zastój i stąd niezwykle ciężkie warunki materjalne nie pozwalają ludziom opuszczać swych siedzib i na dłuższy czas udawać się na pielgrzymkę, która zawsze, bądź co bądź, pociąga za sobą koszta. Niemniej w ciągu dni ostatnich przed wielkim odpustem 15 sierpnia napływać zaczęły kompanje, z kompanij liczniejszych spodziewaną jest warszawska, która podobno liczy około 8.000 pątników. Jasna Góra, dzięki staraniu wielebnego ojca generała Rejmana, stale jest odnawiana i upiększana. W ciągu ostatnich lat pięciu widok wewnętrzny klasztoru Jasnogórskiego zmienił się do niepoznania.

Obchodząc cały klasztor, zauważyliśmy bardzo starannie odnowione baszty, zaprowadzenie wszędzie wzorowo urządzonych ścieków.

W około wałów otaczających, wznosi się wspaniała stacja I. Piusa Welońskiego, już skończona. Niebawem dokończona zostanie druga stacja, przedstawiająca wzięcie krzyża przez Chrystusa Pana. Podstawa kamienna jest już prawie ukończoną, a w tych dniach ustawiono samą grupę mistrza.

Pod trzecią stację już rozpoczęto kopanie fundamentów.

Uwagę ogólną zwraca na siebie nowa wspaniała wieża, niedawno już zupełnie ukończona. W czasie bytności piszącego te słowa, rozpoczęto zdejmowanie rusztowań i teraz już widać najwyższy szczyt wieży. Na wierzchołku wspaniały kruk symboliczny z bochenkiem (złoconym) chleba, a pod nim chorągiewka z literą M. i koroną. Na drugim końcu chorągiewki osadzono kulę pamiątkową szwedzką. Niższa kondygnacja z miedzi, pokrywającej szkielet żelazny, utrzymaną jest według dawnego wzoru na pierwszej, przy tem po czterech rogach ustawiono cztery wspaniałe, naturalnej wielkości posągi świętych. Od góry wieży schodzi się po rusztowaniach, lub też w środku wieży po 112 stopniach.

Dostajemy się na niższe piętro, gdzie już rozpoczyna się wieża murowana. Wspaniałe ciosy szydłowieckie, obrobione artystycznie i bajecznie draperowane, piękne ozdoby ornamentacyjne z kamienia, wprawiają w podziw widza, choć wieża jeszcze nie odsłonięta i widzi się to tylko z za sieci belkowań. Po 200 stopniach schodzimy do środkowej kondygnacji, gdzie umieszczono olbrzymią klatkę do zegara.

I zegar równie jak wieża będzie nadzwyczajny.

Dość powiedzieć, że będzie posiadał komplet 36 dzwonów, które co godzinę grać będą melodje. I to dzwony nie byle jakie, bo waga największego sto pudów przenosi. Cała wieża stanowczo góruje nad całą okolicą, a widziana już w Poraju nie jest łatwą do zdobycia twierdzą. Nie mam tu na myśli wcale wojowniczych zamiarów, lecz mówię o przeciętnym ciekawym pątniku co zechce na jej szczyt się wedrzeć.

Idąc po schodach drewnianych, trzeba przebrnąć około 600 stopni. Liczba żelaznych schodów wewnątrz wynosi przeszło 500.

Jestto zatem prawdziwa wyprawa, przy której koniecznym środkiem są zdrowe nogi. Widok, jaki roztacza się ze szczytu, sowicie wynagradza trudy poniesione. Z wierzchołka widać jak na dłoni całą okolicę, a przechodzące kompanje wyglądają jak mrówki.

Z historją budowy wieży związanym jest ciekawy szczegół. Oto przez pięcioletni przeciąg budowy, nie było żadnego wypadku z ludźmi. Wczoraj przy rozbieraniu najwyższego rusztowania obsunęła się belka, niedość mocno umocowana na sznurze. Wszyscy struchleli. Belka spadająca z tak wielkiej wysokości mogła wiele krzywdy zrobić. Tymczasem już na drugiem piętrze belka zatrzymała się sama i obeszło się bez żadnego wypadku.

Człowiek na łańcuchu.

Korespondent *Wołynia* opisuje następujący fakt ze Starokonstantynowa: Na ulicy Żytomierskiej, w śródmieściu, w sąsiedztwie cyrkułu policyjnego, naprzeciw gmachu głównej synagogi, stoi dom Alperina. W suterenie tego domu mieszka uboga rodzina izraelicka Hofsztajnów, składająca się z ojca, matki i niepoczytalnego umysłowo 20-letniego syna. Młodzieniec ten pracował w zakładzie jubilerskim dziadka swego. Pewnego razu młodego czeladnika przyprowadzają z pracowni do domu w strasznym stanie: cała głowa we krwi, ubranie porwane, na ciele ślady ciężkiego pobicia. Rany kazały się domyślać, że ofierze strasznego pobicia wyrywał ktoś kleszczami mięso z różnych części ciała. W tak strasznym stanie rzucał się on dziko, wydając z bolu nieludzkie głosy. Nieszczęśliwy utracił rozum... Wkrótce obłąkanie jego objęło coraz większe rozmiary. Biedni rodzice za ostatni grosz zawieźli syna do Winnicy, ażeby umieścić go w lecznicy dla umysłowo chorych. Lecz z niewiadomych przyczyn nie przyjęto go tam. Tymczasem choroba umysłowa jeszcze bardziej się powiększała. Młody człowiek stawał się już niebezpiecznym dla otoczenia. Biedni rodzice nie mieli jednak żadnego punktu wyjścia z rozpaczliwego położenia. Ktoś zaproponował uwiązać furjata na łańcuchu i biedni, ciemni ludzie, skorzystali skwapliwie z tej rady. Nieszczęśliwego młodzieńca przywiązano na łańcuchu żelaznym do kraty jedynego w ciasnej i wilgotnej suterenie okna. Okno to zasłonione jest okiennicą. Przechodnie zupełnie nie domyślają się nawet, jak straszny dramat życiowy odgrywa się za tą okiennicą przy ulicy Żytomierskiej. „Prosiłem — pisze korespondent — aby odsłoniono okiennicę i przedstawił mi się widok człowieka na łańcuchu, w stroju... Adama... Strasznie zniszczona figura zachowała jeszcze widoczne ślady pięknej budowy ciała. Z pod czarnych brwi spojrzały na mnie mętne, rozpalone oczy. „...Na miłość Boską... każcie,.. puścić... rozkuć... Nie mogę... duszę się... Dajcie... dajcie mi parasol... co bądź... nie mogę...“ — wołał nieszczęśliwy. Pośpieszyłem odwrócić go od blasku dziennego, który go raził. Wkrótce jednak znowu zapadła okiennica — zapadło wieko nad grobem żywego człowieka. I tak po całych dniach i nocach wije się w strasznych męczarniach w swoim grobie człowiek... na łańcuchu. Wyrywające się czasem z ciemnego grobu dzikie krzyki nieszczęśliwego, nie przeszkadzają ani modlić się w sąsiedniej synagodze, ani zażywać w nocy spokojnego snu zacnym obywatelom starokonstantynowskim.“ Człowiek na łańcuchu!... I żyjemy w XX wieku cywilizacji europejskiej!

Z caratu.

Biurokracja rosyjska.

Ciekawe uwagi o biurokracji rosyjskiej, zamieszcza p. Menszykow, feljotonista *Nowoje Wremia*. Jako symptomat czasu podajemy wyjątek z jego ostatniego feljetonu. „Nasza wyższa administracja — powiada p. Menszykow — zapełniona pokoleniem ludzi, którzy Rosję doprowadzili do katastrofy. Powiedzmy sumiennie, czy może Japonja, zastanawiając się nad warunkami pokoju, patrzeć na naszych mężów stanu, jako na imponującą siłę moralną? Czy wielu z tych szanownych mężów może imponować siłą moralną? Czy wielu z tych szanownych mężów może imponować swą działalnością państwową, energją i talentami? Oprócz Wittego i kilku jeszcze pracowników, czy mamy ministrów i członków rady państwa, którzy zdobyli sobie jakieś imię w Europie? Ogromna ich większość, chociaż obsypana orderami i tytułami ponad wszelką miarę, nie zdobyła sobie sławy nawet w granicach Rosji. Nie mówię bynajmniej o tych, co mają złą opinję; lecz w samej rzeczy proszę mi wymienić choćby z tuzin imion, które mogłyby pretendować do jakiegoś tytułu w podręczniku historji? A przecież ci panowie odgrywają role historyczne; oni robią historję swego narodu. Oni obdarzeni są zaufaniem narodu, oni kierują naszymi losami. Przepaść, jaka się otwarła przed naszemi nogami, powinna być wskazówką dla nich, że są złymi kierownikami, a miejsce swe powinni

ustąpić lepszym od siebie. Lecz, czy był choćby jeden wypadek dobrowolnego i we właściwym czasie ustąpienia któregokolwiek z tych niefortunnych działaczy?"

Tego rodzaju uwag nikt nie oczekiwał w *Nowoje Wremia*. Lecz p. Suworin-ojciec nie ściągnie oczywiście na się niełaski możnych tego świata, albowiem na wyższych piętrach dziennika pisze całkiem co innego.

Ucieczka więźniów.

W nocy z wtorku na środę uciekło z więzienia w Mińsku 7 ważnych przestępców politycznych. Śledztwo wykazało, że do ucieczki pomógł im jeden z dozorców więziennych, dostarczając zbiegom ubrań cywilnych. Owego dozorcę więziennego aresztowano.

Rozruchy chłopskie w Kurlandji.

Berl. Tagebl. donosi z Petersburga, że w gubernji kurlandzkiej wybuchło kompletne powstanie chłopów przeciw obywatelom ziemskim. Władze przyznają urzędownie, że zabito do tej pory już 21 obywateli ziemskich. Zamachy na urzędników i na obywateli ziemskich trwają w dalszym ciągu, a podpalania i rabunki są tu rzeczą powszechną. Rząd zamierza w gubernji kurlandzkiej ogłosić stan oblężenia i zaprowadzić sądy doraźne.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Rozruchy chłopskie w Besarabji.

Bukareszt. (Tel. wł.) Rząd tutejszy otrzymał wiadomość, iż chłopi rumuńscy w Besarabji burzą się i żądają od władz zaprowadzenia języka rumuńskiego w szkołach i w urzędach w okręgach besarabskich.

Rozruchy antiżydowskie.

Petersburg. (Tel. wł.) W Białymstoku wybuchły znów rozruchy antysemickie. Przyszło do starcia z wojskiem. Wiele osób jest zabitych i rannych.

Cenzura rosyjska.

Helsingfors. Wydawnictwo dziennika *Kariala* w Wyborgu zawieszono na dwa miesiące wskutek zakazu władz rosyjskich.

Zgromadzenie narodowe.

Berlin. *Berl. Tagebl.* donosi z Petersburga, że projekt dumy będzie ogłoszony stanowczo dnia 19 bm., a sama duma będzie zwołaną pod koniec października br.

Londyn. (Tel. wł.). Nadeszła tu wiadomość, że manifest carski o zgromadzeniu narodowem pojawi się w sobotę 19 bm. Równocześnie z nim ogłoszoną będzie amnestja dla przestępców politycznych i religijnych, oraz wydany będzie ukaz, aby dzień ogłoszenia ukazu o zgromadzeniu narodowem obchodzony był na zawsze jako święto narodowe.

Petersburg. Ukazem carskim z dnia 14 bm. oddano ormiańskiemu kościołowi napowrót w zarząd wszystkie należące do niego nieruchomości i kapitały, oraz majątek konwentów, szkół i religijnych fundacyj.

Petersburg. Carskim ukazem przydzieleni zostali do „stanu rozporządzalności" następujący wojskowi: Komendant dywizji floty Czarnego Morza admirał Krieger; drugi komendant tej dywizji, admirał Wiśniewiecki; komendant okrętu „Jerzy Pobiedonoscew", kapitan Guzewicz, którego mianowano równocześnie kontradmirałem; komendant okrętu „Prut" kapitan korwetty Baranowski, który również awansował.

Z Królestwa.

Skutki propagandy socjalistycznej.

Korespondent warszawski *Głosu Narodu* donosi: Jakie spustoszenia moralne szerzy propaganda socjalistyczna wśród sfer robotniczych i rzemieślniczych to istotnie zilustrować mogą następujące przykłady, zaszłe w tych dniach na Woli: Pewien 16-letni robotnik, należący do organizacji bojowej P. P. S., rozgniewany na ojca, narodowca, za to, iż ten nie podzielał jego socjalistycznych poglądów, podczas polemiki schwycił za rewolwer i groził, że go zastrzeli, jeśli ojciec będzie bronił swych narodowych przekonań. — Albo: Dwudziestoletni buchalter, należący również do organizacji bojowej P. P. S., rozgniewany na matkę, która mu tłómaczyła, iż należy odmawiać pacierz i uczęszczać do kościoła, zawołał cynicznie, iż wszystkich „starych" t. j. rodziców, należy wyprawić na tamten świat, kiedy w niego wierzą, a „wtedy nie będzie miał kto takiemi głupstwami głowy zawracać".

Napady i zamachy.

Na Nowolipkach l. 31 w Warszawie napadnięto na stróża, zadając mu śmiertelną ranę w pierś. Odwieziony do szpitala, zmarł wkrótce.

Na ul. Dzikiej uderzeniem noża zadano straszliwą ranę w brzuch Tapolowi Godsteinowi. Z wyprutemi piersiami odwiozło go pogotowie do szpitala.

Na przechodzącego ulicą Żabkowską Władysława Skaryszewskiego, 28-letniego kowala, napadło kilku niewykrytych sprawców, którzy obili go dotkliwie kijami. Wezwane pogotowie, opatrzywszy Skaryszewskiemu 5 ran tłuczonych na głowie, odwiozło go do szpitala na Pradze.

Na Pradze raniono wczoraj wystrzałem z rewolweru policjanta Krukowskiego. Sprawcy zbiegli. Krukowski był świadkiem w procesie Okrzei i zeznawał obciążająco dla niego.

Przy ul. Nowolipki l. 3 stał przed bramą stróż tego domu, Stanisław Żołek, wraz z bratem Bolesławem, szewcem. Do stojących zbliżyło się czterech ludzi, a jeden z nich ugodził Stanisława Żołka sztyletem w plecy; gdy się brat ujął za nim, raniono i jego w rękę, poczem sprawcy zbiegli.

Strejki.

Od tygodnia strejkują robotnicy w fabryce Gerbera w Grochowie pod Warszawą. Żądają podwyższenia płacy. Również od tygodnia panuje strejk w fabryce Tow. akcyjnego włosko-rosyjskiego przy ulicy Czermakowskiej.

Akcjonarjusze fabryki Lilpop, Rau i Spka postanowili ostatecznie nie zamykać fabryki, lecz puścić ją w ruch i przystąpili do układów z robotnikami.

Właścicieie cegielni podmiejskich postanowili podwyższyć robotnikom płacę o 10 prc., wskutek czego w kilku cegielniach rozpoczęto pracę.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Aresztowania.

Warszawa. (Tel. wł.).. Aresztowano tu kilkuset socjalistów.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polsk.)"

Mobilizacja w Rosji.

Magdeburg. (Tel. wł.). *Magd.-Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, rzekomo z autentycznego źródła, że car podpisał w sobotę ukaz, zarządzający powszechną mobilizację w całej Rosji. Ukaz ten wejdzie w życie z dniem 1 września br.

Wiedeń. (Tel. wł.). *N. fr. Presse* donosi, iż car przyjął w niedzielę na audjencji ministrów spraw wewnętrznych i wojny i obradował z nim nad sprawą mobilizacji.

Rokowania pokojowe.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Portsmouth. Biuro Reutera donosi: Pełnomocnicy pokojowi omawiali na wczorajszem posiedzeniu artykuł VII. Po przedpołudniowem posiedzeniu oświadczono urzędownie, że nie przyszło do porozumienia. Na popołudniowem posiedzeniu toczyła się dalsza dyskusja nad tym artykułem do trzy kwadranse na 7 wieczór.

Portsmouth. (Biuro Reutera). Na wczorajszem posiedzeniu przyjęli delegaci pokojowi artykuły VII i VIII.

Paryż. *Matin* donosi z Portsmouth: Witte oświadczył wczoraj w interwiewie, że liczy na to, iż w najbliższy poniedziałek odjedzie. Nigdy nie sądził, aby konferencja przybrała pomyślny przebieg. Nie mógł zrozumieć, dlaczego Japończycy jeszcze dalej pragną pertraktować, skoro raz już otrzymali odpowiedź Rosji, odrzucającą stanowczo żądanie zwrotu kosztów wojny i odstąpienia Sachalinu. Są to warunki, od których Rosja pod żadnym względem nie może odstąpić.

Japoński delegat Natomote wyraził również zdanie, że konferencje wnet będą zerwane.

Korespondent *Matin* dodaje, że nie można tym oświadczeniom zbyt wierzyć.

Portsmouth. Na wczorajszej popołudniowej konferencji zajmowali się delegaci przedewszystkiem obszernem omówieniem sprawy chińskiej kolei wschodniej. Po usunięciu niektórych różnic, osiągnięto porozumienie, a tylko jeden punkt odłożono na później. Po przyjęciu tem samem artykułu, przystąpiono do obrad nad artykułem VIII, który dotyczy innych części kolei mandżurskiej od pierwszej stacji kolejowej do stacji „Pogranicznaja", gdzie kolej mandżurska łączy się z koleją ussuryjską. Artykuł VIII w końcu przyjęto.

Portsmouth. (B. Reutera). Witte oświadczył wczoraj wieczorem pewnemu sprawozdawcy: Czynię wszystko co mogę dla osiągnięcia pokoju. W jednym z ośmiu artykułów, które już były przedmiotem obrad, mianowicie w artykule VII. uczyniłem znaczne ustępstwa. Żaden inny rosyjski mąż stanu nie ważyłby się na własną odpowiedzialność posunąć się tak daleko, jak ja to uczyniłem.

Portsmouth. Artykuł IX. dotyczący odszkodowania wojennego, ma dziś przyjść pod obrady. Oczekują, że wymiana zdań co do reszty artykułów ukończona będzie jutro lub w sobotę, poczem konferencja odroczy się do poniedziałku, aby pełnomocnicy mogli zapytać tymczasem swe rządy o zdanie i wskazówki.

Wczoraj wieczorem obiegały pogłoski, że rozmaite mocarstwa starają się nakłonić Japonję do zrzeczenia się odszkodowania wojennego i do zapewnienia sobie w zamian za to innej, daleko idącej rekompensaty, ale tylko w tym wypadku, że Rosja zgodzi się na odstąpienie Sachalinu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Ban Chorwacji hr. Pajacewicz podał się do dymisji.

Prezes gabinetu br. Fejervary zachorował wskutek nie w porę przerwanej kuracji w Karlsbadzie. Równocześnie w łonie gabinetu wybuchło nieporozumienie, gdyż minister spraw wewnętrznych, minister oświaty i minister rolnictwa sprzeciwiają się częściowo projektowi prezesa gabinetu, aby występować wobec komitatów i wobec urzędników z niezmierną surowością.

Budapeszt. Ci członkowie liberalnego stronnictwa, którzy dnia 2 b. m. odbyli konferencję nad tem, jakie stanowisko ma zająć stronnictwo wobec politycznego położenia, zgromadzili się dziś przed południem ponownie w hotelu „Pannonia". Obrady są poufne.

Plebiscyt w Norwegji.

Chrystjania. Ostateczny wynik głosowania ludowego jest następujący: oddano 368.000 głosów za rozwiązaniem unji, a tylko 184 za jej utrzymaniem.

Przy ostatnich wyborach do „storthingu" oddano ogółem 236.641 głosów.

Powstanie na Krecie.

Kanea. (Biuro Reutera). Między wojskiem angielskiem a powstańcami przyszło do starcia. 1 żołnierz angielski lekko ranny, 1 powstaniec zginął. Od wczoraj toczy się walka między rosyjskim wojskiem a powstańcami. Szczegółów brak.

Głód w Hiszpanji.

Madryt. Rząd wystosował do władz prowincji Andaluzji rozporządzenie z wezwaniem, aby utrzymywały kuchnie ludowe w najbardziej przez głód nawiedzonych miastach i wsiach. Ministerstwo rolnictwa wezwało zarządy kolei do podjęcia robót, aby jak najwięcej ludności dostało przy tem zatrudnienie.

Berlin. Kanclerz Rzeszy ks. Buelow

przerwał swój pobyt w Norderney i powrócił nagle do Berlina. Temu nagłemu powrotowi przypisują ważne znaczenie polityczne.

Paryż. W chwili wyjazdu francuskiej eskadry z Portsmouth (w Anglji) wysłał prezydent Loubet do króla Edwarda telegram z ponownymi wyrazami przyjaźni. Król odpowiedział, że Anglja i on sam bardzo był uradowany, mogąc okazać swą przyjaźń francuskiej marynarce i Francji. Również Rouvier jako minister spraw zagranicznych i Landsdovne wymienili również serdeczne telegramy.

Stambuł. Kontrolorami finansów Macedonji mianowani: Z ramienia Turcji, turecki konsul generalny w Marsylji Maiss, z ramienia Francji, generalny konsul francuski w Salonikach Steeg, Anglja ma zamianować swego generalnego konsula w Salonikach Gvaresa. Niemcy dotąd nie wyznaczyły kandydata.

KRONIKA.

Lwów 17 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +21° R. w cieniu. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Dr. M. Świtalski, znany specjalista chorób nerwowych, powrócił i ordynuje jak dawniej przy ul. Akademickiej l. 11.

Związek kupców czeskich rozesłał — jak nam telegrafują z Pragi — do swych członków okólnik, by od stycznia 1906 ze wszystkiemi firmami austrjackiemi, zwłaszcza wiedeńskiemi, prowadzili korespondencję tylko w języku czeskim.

Nasi kupcy powinni pójść za tym przykładem i także powinni w korespondencji z firmami austrjackiemi używać tylko języka polskiego.

Poradził sobie. Tobiaszowi Wilderowi, kelnerowi w jednej z kawiarni przy ulicy Żółkiewskiej, polecił pewien gość zmienić pięć koron. Wilder, nie mając takiej kwoty w drobnej monecie udał się do sąsiedniego sklepiku izraelity Koscha, który twierdząc, iż Wilder winien mu parę koron, nie chciał zmienić pięciu koron, lecz zatrzymał je a conto długu. Wilder, musiał więc mimo, iż jak twierdził na inspekcji policji, nie jest Koschowi nic winien, zdjąć buciki i dać je w zastaw srogiemu wierzycielowi, który wówczas dopiero wydał kelnerowi zakwestjonowaną sumę.

Zbiegła. Anna Wagnerowa, żona woźnego w kraj. dyrekcji skarbu doniosła dziś na inspekcję policji, iż przed paru dniami zbiegła z domu 16-letnia jej córka, Julja, przystojna o niebieskich oczach, szczupła, blondynka. Panna Julcia, opuściwszy dom rodziców miała zamieszkać u dwóch młodych ludzi, braci E., z których jeden jest agentem handlowym, drugi zaś słuchaczem medycyny. Wysłany pod wskazanym adresem agent policji, nie zastał już dziewczęcia, które prawdopodobnie wyjechało ze Lwowa.

Samobójstwo. Wczoraj rano w Krakowie wystrzałem z pistoletu repetjerowego odebrała sobie życie 27-letnia Stanisława Holiżanka, córka właściciela pracowni stolarskiej. Strzał wymierzony był w prawą skroń.

Defraudacja w urzędzie podatkowym. Ze Zbaraża donoszą, iż wielką sensację wywołało tam zasuspendowanie tamtejszego poborcy podatkowego Franciszka Dudzińskiego, który od 27 lat, tj. odkąd przebywa w Zbarażu dopuszczał się defraudacji. Kwota zdefraudowana ma wynosić 150 000 koron i pochodzi głównie z podatków ściągniętych z dworów i gmin. Defraudacji dokonywał w ten sposób, że fałszował wykazy, wykazując w księgach mniejszą kwotę, aniżeli w istocie pobrał i pokwitował. Od dwóch tygodni przeszło bawi w Zbarażu urzędnik z dyrekcji skarbowej i rewiduje książki.

Wzlot balonem nad Karpatami. Z Csap donoszą, że w Ungwar wylądował balon przemyskiego oddziału aeronautycznego, „Tentel", z kapitanami Englem i Powolnym przebywszy Karpaty.

Wypadek na manewrach. Do grackiej *Tagespost* donoszą z Trydentu, że podczas ćwiczeń stoczyło się jedno działo z wysokości 30 metrów z 6 końmi i trzema artylerzystami. Ludzie lekko poranieni, natomiast konie ciężko. Działo nieznacznie uszkodzone.

W Dunaju utonęły w Engelhertszell cztery osoby: Stanglmajer, gospodarz, L Köstler, komisjoner, Jan Hornburg, fotograf i Neumaier z Ratyzbony.

Samobójstwo w Ojcowie. Do pism warszawskich donoszą z Ojcowa, że wczoraj rano sprawiła tam ogromne wrażenie wiadomość o zagadkowej śmierci młodej mężatki, p. Hertzowej, z Warszawy. P. Hertzowa powiesiła się z przyczyn bliżej nieznanych Gdy to spostrzeżono pomoc była już spóźniona.

Drogi kapelusz. *Ruś* donosi o następującem wydarzeniu: W dniu 15 czerwca, na podstawie rozkazu naczelnika 2 go uczą̨stka służby ruchu kolei Zabajkalskiej Dr. Z, do pociągu nr. 34 przyczepionym został wagon Iej klasy Nr. 8. Do wagonu tego wsiadła tylko jedna osoba — żona naczelnika służby drogowej i pojechała od stacji Mysowej do Wierchne-Udińska celem kupienia sobie... kapelusza. *Ruś* oblicza, że przewiezienie wyżej rzeczonego dygnitarza według taryfy kolejowej w oddzielnym wagonie I-ej klasy, kosztowało skarb państwa 779 rb. 88 kop. Tyle kosztowało przy obliczeniu na pieniądze. Właściwie jednak koszt był znacznie większym, albowiem kolej syberyjska jest tak przeciążona ładunkami, że nie może podołać nawet przewozowi ładunków wojennych i dla przewiezienia z takim komfortem kapelusza żony „dygnitarza" kolejowego, wypadło odczepić i pozostawić na stacji dwa wagony towarowe. Jeśli owa dama potrzebowałaby częściej kupować kapelusze, lub jeśliby inne damy zapragnęły korzystać z takiego samego „prawa", to żołnierze do Mandżurji maszerowaliby piechotą.

Zniknięcie wysp wulkanicznych. Angielski okręt pocztowy „City of Panama", płynąc po Oceanie Spokojnym, natrafił pod 16 st. 5 m. szerokości północnej i 100 st. 29 m. długości zachodniej na nieprzejrzany obszar wody, pokryty zwłokami zwierząt, roślinami i drzewami; okręt miejscami z wielkiem niebezpieczeństwem torował sobie drogę śród tej nieprzewidzianej zapory. W kołach naukowych przypuszczają, że są to skutki katastrofy żywiołowej, że zapadła się grupa wysp Revilla-Gigedo. Wyspy te są pochodzenia wulkanicznego i pozostały niezamieszkane. Roślinność wszakże posiadają bardzo bujną, również obfitują w ptaki, ryby, foki i żółwie szyldkretowe. Ze zwierząt ssących istnieją tam tylko dzikie osły i owce. Cała grupa ma 800 klm. kw., a wyspa największa, Socorro, dochodzi do wysokości 1.131 m. Okręt amerykański, który przypłynął do wybrzeża meksykańskiego, nie mógł już tej grupy wysp odnaleźć, co potwierdzałoby przypuszczenia uczonych.

Drożyzna mięsa w Niemczech. Norymberga. (Tel. wł.) Odbyło się tu zebranie ludowe, na którem uchwalono zaprotestować przeciw drożyźnie mięsa i wezwać rząd, aby otworzył granicę dla transportu bydła.

Erfurt. (Tel. wł.) 36 gmin z Turynji uchwaliło zwrócić się do rządu i rady związkowej z prośbą o wydanie zarządzeń przeciw drożyźnie mięsa. W wielu miastach cena mięsa podskoczyła w ostatnich dniach o 30%.

Dział ekonomiczny.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 16 sierpnia. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 26 sztuk; b) jałownika 67 sztuk; c) cieląt 94 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 6 sztuk. Razem 187 sztuk. Woły z paszy płacono od 64 do 70·— kor., buhaje tuczone od — do —·— kor., krowy tuczone od — do —·— kor., jałownik od — do 68 kor., cielęta od 70 do 94 kor., nierogaciznę od — do — kor., wszystko licząc za jeden centnar metrycz. żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Targ na bydło.** Kraków 16 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 78 sztuk, b) jałownika 28, c) cieląt 105 sztuk, d) owiec i kóz 5, e) nierogacizny 144 sztuk, razem 360 sztuk.

Woły z paszy płacono po 74 do 80 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 66 do 70 kor., buhaje po 72 do 88 kor., cielęta po 60 do 96 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 50 kor., nierogaciznę tuczną po 152 do 160 kor., nierogaciznę chudą po 116 do 126 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 360 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Wiedeń** 17 sierpnia. *(Targ zbożowy)* Pszenica stara od 8·75 do 9·25, pszenica nowa od 8·70 do 9·10, żyto od 6·85 do 7·—, jęczmień —·— do —·—, kukurudza 8·40 do 8·60, owies nowy 6·60 do 6·90.

— **Budapeszt** 17 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·74 do 15·76; pszenica na kwiecień 16·26 do 16·28; żyto na październik 12·82 do 12·84; żyto na kwiecień 1906 r. 13·30 do 13·32; owies na październik 11·94 do 11·96; owies na kwiecień 1906 r. 12·44 do 12·46; kukurudza na sierpień 16·60 do 16·70; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukurudza na maj 1906 r. 12·98 do 13·—; rzepak na sierpień 24·30 do 24·50. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: słabe Pogoda piękna.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarządem J. G. Piotrowskiego.